

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

|                           |               |                      |         |
|---------------------------|---------------|----------------------|---------|
| W Cesarstwie Austriackim: |               | Za granicą:          |         |
| Rocznie . . . . .         | 3 złr. 50 ct. | Rocznie . . . . .    | 8 mark. |
| Półrocznie . . . . .      | 1 „ 75 „      | Półrocznie . . . . . | 4 „     |
| Kwartalnie . . . . .      | — „ 90 „      | Kwartalnie . . . . . | 2 „     |

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie  
W GMACHU SEJMOWYM.  
Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczątowane  
wolne są od opłaty pocztowej.

Drugi kwartał wydawnictwa Niedzieli już się kończy, a tymczasem wielu prenumeratorów, którzy kazali sobie przysyłać od N. Roku nasze pismo, dotąd ani centa nie zapłacili. Dlatego wstrzymaliśmy im wysyłkę dalszych Nrów, poczynawszy od 22, i prosimy o nadesłanie prenumeraty, poczem zalegające Nra wyślemy. Przypominamy również zalegającym z opłatą za kwartał drugi, że czas już wielki nadesłać prenumeratę. Wydawnictwo musi zgóry opłacać wszelkie koszta druku, stempel porto itp., — więc na dłuższą zwłokę zgodzić się niepodobna.

## Uroczystość Bożego Ciała.

Uroczystość Bożego Ciała nie jest bardzo dawną, bo dopiero jest około 600 lat, jak została zaprowadzoną. Została zaś zaprowadzoną za staraniem jednej skromnej, światu nieznaney zakonnicy, tak, że spełniły się w tem słowa św. Pawła: *wybrał Bóg głupstwa tego świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne.* Rzecz się miała tak: Około roku 1210, Julianna, młodzietka, bo dopiero 16-letnia zakonnica w Leodium we Francyi, miewała częste objawienia, w których Pan Jezus domagał się, by ustanowiono osobne święto na cześć Najświętszego Sakramentu. Julianna, czy to dla swego młodego wieku, czy z obawy, by obja-

wienia jej nie były tylko złudzeniami, nie mówiła nikomu o tych objawieniach, lecz tała je przez lat 20. Dopiero po tylu latach, gdy została wybraną na przełożoną klasztoru, wyjawiała swe widzenia kilku uczonym i pobożnym kapłanom. W Leodium obchodzono skutkiem tego uroczystość ku czci Najświętszego Sakramentu, czyli uroczystość Bożego Ciała już roku 1247. Lecz potem zaprowadzenie tej uroczystości natrafiło na przeciwności. Znaleźli się ludzie, którzy mówili: „na cóż uroczystości osobnej na uczczenie Najświętszego Sakramentu? Powinniśmy Najświętszy Sakrament czcić zawsze, dnia każdego, — wszak Pan Jezus jest w kościołach w Najświętszym Sakramencie zawsze we dnie i w nocy“. Zapominali ci ludzie o tem, że właśnie dlatego potrzeba uroczystości osobnej dla uczczenia Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, by Panu Jezusowi wynagrodzić to, że Go codziennie mało czcimy i prawie zapominamy, że On pośród nas mieszka w kościołach naszych. Ludzie niemający ducha Bożego, którzy się bali niejako tej gorącej miłości Pana Jezusa, która przez to nowe święto miała serca zapalić, prześladowali nawet Juliannę. Wśród tych prześladowań umarła Julianna. Ale sprawa, którą ona poczęła, była od Boga, dlatego Bóg nie dał jej zagać. Bo oto został Papieżem Urban IV., który przedtem był prowincyałem Dominikanów w Leodium, Juliannę znał i zawsze był za zaprowadze-

niem tego nowego święta. Gdy ten Papież jeszcze się zastanawiał nad tą sprawą, stał się w mieście włoskiem Bolsena cud taki: Kapłan odprawiający Mszę św. upuścił przypadkiem kilka kropel Najśw. Krwi Jezusowej z kielicha na korporał. Gdy złożył korporał, Krew Najświętsza wycisnęła na wszystkich złożeniach jego kształt św. Hostyi, doskonale odrysowany kolorem krwi. Cud ten został sprawdzony, Papież sam oglądał korporał. Papież osądził, że tym cudem niebo się domaga zaprowadzenia tego święta i w roku 1264 zaprowadził święto Bożego Ciała w całym Kościele i kazał w to święto odprawiać processyę z Najśw. Sakramentem „na zawstyżenie wiarołomstwa heretyków, na podwyższenie wiary św., wynagrodzenie zniewag wyrządzonych Panu Jezusowi, tak w czasie Jego męki, jak przez niewiernych, heretyków i złych katolików w świętokradzkich komuniach, i na jawne wyznanie wiary katolickiej w Jego rzeczywistą obecność w Najśw. Sakramencie; dalej, aby zachęcić do gorętszego nabożeństwa ku Najśw. Sakramentowi i pobudzić do częstego zasilania się tym Anielskim chlebem życia, i mocy pokarmem“. Jest święto Bożego Ciała we czwartek, bo we czwartek przed Swoją męką Pan Jezus Najśw. Sakrament ustanowił. Później dodaną została do tego święta jeszcze Oktawa.

Wiem, kochani czytelnicy, że bardzo lubicie to święto Bożego Ciała i czujecie, że bez niego czegośby w Kościele świętym brakowało. Obchodźcież je z całą pobożnością. Dodaję jeszcze, że tę zakonnice

Julianę, przez którą się Pan Jezus domagał ustanowienia tego święta, policzył Kościół św. w poczet Błogosławionych i święto jej obchodzi się dnia 5-go kwietnia.

### Z lustracyi Kółek rolniczych

odbytej w r. 1885 w powiatach Przemyskim i Mościckim przez p. Zygmunta Gawareckiego, wysłanego przez Tow. Kółek roln.

W dniu 24. czerwca odbyło się w Babicach posiedzenie Kółka, które tu jest nielicznem, a przewodniczącym jego jest ks. kanonik Karpiński. Na tem posiedzeniu rozmowa toczyła się o rozmaitych sposobach polepszenia gospodarstwa, w celu otrzymania z niego wyższego dochodu. Gospodarstwo tu niewiele jeszcze rozwinięte, ztąd rzecz naturalna, że i gospodarze niezamożni, a przytem zanadto zniechęceni miejscowymi trudnościami w prowadzeniu lepszem rolnictwa, mianowicie zaś tem: że pola ich leżą na górach trzema głębokimi wąwozami oddzielonych od domów. Nie ma co mówić, że to jest bardzo złe i niedogodne położenie, gdyż tylko z wielkim trudem dostać się mogą na swoje pola, czy dla wykonania tam jakiegokolwiek uprawy, czy też dla wywózki gnoju, ale pomimo tego nie wypada się jeszcze zniechęcać, tylko trzeba szukać jakichś odpowiednich sposobów polepszenia swoich warunków. Niedogodnie to jest przez trzy głębokie wąwozy do swych gruniów na górze położonych dostawać się, ale jednak zawsze to szczęśliwsi ludzie, co choć w takim położeniu mają grunta, jak ci, co ich wcale nie mają. Cokolwiek się babickim gospodarzom radzi i zaleca czynić, choćby nie wiem jak było dla nich pożyteczne, to można być pewnym, że się zawsze od nich tę tylko jedną odpowiedź usłyszy: „że się to u nas w Babicach udać nie może“. A jednakże pomimo bardzo niedogodnego położenia wieleby to tu rzeczy jak najlepiej i ze znacznym pożytkiem udać się mogło, niech panowie Babiczanie już z tego jednego przekonają się, że już niektórzy z nich, choć tego żaden z ich ojców nie robił, —

## PIELGRZYMKA DO RZYMU

Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Isakowicza.

Napisał  
Ks. KAROL FISZER  
proboszcz z Tarnowca.  
(Ciąg dalszy).

Gdyśmy weszli, Ojciec św. poznał zaraz tych dwóch duchownych z kolegium polskiego, a poznał po zielonych pasach, które noszą, i zawołał z żywością: „o moi kochani z Kolegium polskiego!“ I powiedział, że się cieszy, że w Rzymie jest Kolegium polskie, bo spodziewa się, że uczniowie tegoż nabędą w Rzymie wielkiego przywiązania do Kościoła i Stolicy świętej, i gdy wrócą do ojczyzny i tam staną czy to proboszczami, czy profesorami w Seminariach, czy inny urząd duchowny otrzymają, to będą to przywiązanie do Kościoła i Stolicy Apostolskiej w ojczyźnie rozszerzać. Potem Ojciec św. zapytał mnie, czy to ja towarzyszę w pielgrzymce ks. Arcybiskupowi, i dowiadywał się, kto jestem i w której diecezji jest moje probostwo. Ja poprosiłem Ojca św. o błogosławieństwo dla moich parafian. Ojciec św. odrzekł zaraz: „dobrze, dobrze“ — a pomyślawszy potem chwilę dał mi władzę, bym ja wróciwszy, Ojca św. imieniem udzielił błogosławieństwa moim parafianom w jakie uroczyste święto n. p. Zielone świętki albo w Boże Ciało albo w inne święto, gdy lud się licznie do kościoła gromadzi, w czasie Mszy uroczystej, bym to jednak uczynił za wiedzą i zgodą mego t. j. Przemyskiego Najprzewielebniejszego ks. Biskupa. Nadał też Ojciec św. odpust zupełny parafianom moim, którzy na tem błogosławieństwie będą się znajdować, jeżeli

w ten dzień wypowiadają się, Komunię św. przyjmą i pomodlą się za Kościół św. i Ojca św. Schyliłem się, by za tę wielką łaskę podziękować pocałowaniem nogi, lecz Ojciec św. podał mi rękę, mówiąc z uśmiechem: „czyś zadowolony?“ i dodał, że powinien pouczyć parafian, że to jest największą łaską to błogosławieństwo Najwyższego Pasterza i że to jest znak przychylności Ojca św. Trzeba wiedzieć, że wchodząc do Ojca św. wniosłem ze sobą dość spore pudełko napełnione różańcami i medalikami, częścią ks. Arcybiskupa, częścią moimi. To pudełko wchodząc położyłem na boku na ziemi, by mi nie przeszkadzało zbliżyć się z należą cześcią do Ojca św. Teraz tedy to pudełko podniosłem, dwaj duchowni z Kolegium polskiego podali znów swoje różańce i medaliki, i poczęliśmy prosić Ojca św. by je poświęcił i odpustami nadał. Ojciec św. zaraz z wielką dobrocią położył obydwie ręce na te różańce i medaliki, a słuchając, o jakie odpusta prosimy, skinieniem głowy przyzywał, i długą chwilę ręce trzymał na tych różańcach i medalikach, wreszcie powiedział: „poświęcam te wszystkie różańce, krzyżyki i medaliki, i wszystkie odpusta nadaję, o które prosicie“ — i jeszcze znak krzyża ręką zrobił nad tymi przedmiotami. Teraz ks. Arcybiskup ukląkł (my młodsi jużśmy klęczeli) i prosił, by Ojciec św. pobłogosławił nam obecnym i naszym krewnym i najbliższym. Ojciec św. najprzód włożył ręce na głowę ks. Arcybiskupa w ten sposób go błogosławiąc i bardzo czule żegnając, potem nas wszystkich ręką przeżegnał, mówiąc: „błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca, Syna i Ducha św. niech zstąpi na was i zostanie z wami zawsze“. Na tem się posłuchanie skończyło. Gdym wyszedł od Ojca św., doznawałem dziwnych uczuć. Najprzód uczułem wielką radość, że Ojca św.

poczynają używać kości mielonych na nawóz, co sami widzą, że jest korzystne, a przytem o wiele łatwiejsze do wywiezienia na odległe pola jak gnój stajenny. Kości dają wyborne użyżnienie na pole, urodzaj po nich pewny i opłacający, ale pod warunkiem, żeby te kości były niesfałszowane domieszką, jakich rzeczy bez wartości, co często się zdarza. Z tego powodu kości nawozowe najlepiej kupować wprost w samej fabryce, a nie u żadnych pośredników po miasteczkach, bo u tych można być z góry pewnym, że się sfałszowany ten sztuczny nawóz dostanie.

Łąk i pastwisk bardzo tu mało mają gospodarze, grunta, jak najczęściej na górach bywa, są nieprzepuszczalne, a tu ułożone na spodniej warstwie z tłustej gliny; pomimo tego grunta te są wcale niezłe jeszcze z natury i dałyby się o wiele poprawić, gdyby nie to nieszczęsne gospodarzy babickich zdanie: „że to u nas udać się nie może!“

Z Babie udał się p. lustrator do Zrotowic, gdzie 26. czerwca odbyło się posiedzenie Kółka, na którym wraz z małżonką był obecny właściciel Zrotowic, ksiądz Adam Lubomirski. Mowa była o nawozach i ich przechowywaniu, o tem co są złe a co dobre grunta; przykłady złych gruntów, które jednak pracą ze znajomością rzeczy połączone, wyrobione zostały na urodzajne; o potrzebie podkładania na zimę, tutejszych gruntów nieprzepuszczalnych; o uprawie poplonów dla powiększenia sobie na zimę zapasów paszy dla inwentarza, a to na przykład przez zasiew rzepy po najwcześniejszym sprzątnięciu zboża, albo też w kartoflach po ich ostatniem obrobieniu, a znowu zielonych mieszanek do podaju krów na jesieni, o lepszem zużytkowaniu pastwisk jak dotychczas; o tem, co inne Kółka dobrego już zaprowadziły u siebie, o uprawie konieczny dla zaradzenia brakowi paszy, gdyż gospodarze w Zrotowicach bardzo mało łąk i pastwisk mają.

Potem odbyło się zwiedzenie gospodarstwa wójta Michała Kowalika, gdzie też prowadzona była zobopólna poga-

danka o różnych przedmiotach, obchodzących rolnika, a zwłaszcza o nawozie, od którego dobrego przechowania tyle jest zawisłą pomyślność w gospodarstwie.

Przewodniczącym Kółka w Zrotowicach jest p. Prohazka, a sekretarzem nauczyciel tutejszy p. Mikołaj Nowak.

Ze Zrotowic udał się p. lustrator do Złotkowic, leżących już w powiecie Mościskim, gdzie właśnie trafił na odbywające się wybory wójta i rady gminnej, którym był obecny p. Starosta z Mościsk. Nad wieczorem po ukończeniu już wyborów, p. Starosta gorąco przemówił do zgromadzonych włościan, zachęcając ich do jak największego współdziałania w Kółkach, a oraz pokazując im, że Kółka są li tylko dla ich dobra i że ponieważ on sam, starosta, należy do Kółek, więc też i gospodarze tembardziej, a bez żadnej obawy należeć powinni.

Nazajutrz na posiedzeniu Kółka p. lustrator mówił o nawozach, o używaniu gnojówki na użyżnienie, o polepszeniu roli odnośnie do jej tutejszego miejscowego gatunku, o uprawie rozmaitych roślin pastewnych, o płodozmianach i zasadach do ich urzędzenia sobie, o uprawie różnych roślin na tak zwane zielone pognoje, a także o uprawie poplonów w celu dostarczenia paszy itd.

Przewodniczącym Kółka w Złotkowicach jest miejscowy gospodarz Antoni Kruszyński, człowiek młody, rozumny, bardzo dbały o dobro kółka, który lubo w czasie przybycia p. lustratora był obłożnie chory, kazał się jednak przywieść na zebranie, co mu też zaszkodziło, gdyż zemkł po powrocie do domu. Najlepiej to świadczy, jak przewodniczący kółka jest zacnym i gorliwym człowiekiem, — oby tak wszyscy, nie tylko mniejsi gospodarze, ale i więksi pojmowali swoje obowiązki, a pewno, żeby nam lepiej wszystkim było, bo moralność, oświata i dobrobyt zapanowałyby wszędzie. Zastępcą przewodniczącego Kółka w Złotkowicach jest również gospodarz Antoni Bojko, człowiek młody, a chętny dla Kółka. Se-

widział i Jego błogosławieństwa dostąpił. Potem zaraz opowiadał mi znowu jakiś smutek, że ta chwila już minęła i że już może nigdy w życiu nie będę drugi raz widzieć Ojca św. Ale się otrząsał z tego smutku i pomyślałem: „a ileż to jest ludzi, którzy nigdy nie mogą widzieć Ojca św., ilu jest nawet biskupów, którzy nigdy nie mogą widzieć Ojca św., bo żyją w takich krajach, że im rząd nie pozwala udawać się do Rzymu, powinienem więc szczęśliwym się czuć, że choć raz w życiu widziałem Ojca św. i jeszcze tyle łask od Niego otrzymałem!“, i tą myślą napełniony westchnąłem na głos do Boga słowa Symeona: *viderunt oculi mei salutare Tuum* t. j. *widziały oczy moje, zbawienie Twoje*, (bom widział Tego, przez którego Bóg daje nam środki zbawienia). A słysząc to, ks. Arcybiskup pochwalił, że tak Bogu za tę chwilę dziękuję.

Ks. Arcybiskup był także w Rzymie u kilku kardynałów, mianowicie u księży Ledóchowskiego, Czackiego, Jacobiniego, Franzelina, Parocchiego i Simeoniego. Kardynała Monaco, który jest protektorem Kollegium polskiego i wielkim przyjacielem Polaków, nie mógł ks. Arcybiskup niestety zastać w domu, bo kardynał był bardzo zajęty i często ze Rzymu wyjeżdżał. Księża Kardynałowie polscy Ledóchowski i Czacki przyjmowali w swoich domach obiadem ks. Arcybiskupa. Ks. Kardynał Ledóchowski jest postawy słusznej, majestatycznej, bardzo łagodny i słodki w obejściu, a jednak poważny, znać na nim ślady przeżytych cierpień. Ks. Kardynał Czacki jeszcze nie stary, bo 52 lat liczący, ale schorowany, bardzo źle wygląda; mimo to jednak nadzwyczaj żywy, uprzejmy, rozmowny, dowcipny; oko jego bystre świadczy o wielkich zdolnościach, jakie posiada. Kardynał Jacobini był dawniej Nuncyuszem t. j. posłem papieskim we

Wiedniu i ztamtąd był w Galicyi dwa razy, raz, gdy koronował cudowny obraz Matki Boskiej w Starej Wsi, drugi raz, gdy konsekrował Najprzewiel. ks. Biskupa krakowskiego. Kardynał Franzelin jest Niemcem, należy do zakonu OO. Jezuitów. Jest to już staruszek i to bardzo miły staruszek. Za młodu był przez kilka lat w Galicyi, częścią w Starej Wsi, częścią w Tarnopolu, częścią we Lwowie. Pytał się o nasz kraj. Już 40 lat, jak polską ziemię opuścił, ale rozumie po polsku, czasem polskie słowo w rozmowę mieszał i mówił, że Kazania Skargi ma i czytuje. W domu chodzi ubrany zupełnie jak Jezuita, a tylko czerwona piuska daje znać, że to Kardynał. Mieszka w tym klasztorze, gdzie żył i umarł św. Stanisław Kostka.

Także ambasador czyli poseł naszego Cesarza przy Ojcu św., hr. Paar, dał na cześć ks. Arcybiskupa obiad.

Mieszkał ks. Arcybiskup ze mną, jak już wspomniałem, w Kollegium polskiem. Ks. Grabowski, rektor Kollegium, jakże był gościnnym, jak uprzedzającym gospodarzem! A ci młodzi księża i klerycy polscy, którzy tam są na naukach w Kollegium, jacyż mili, grzeczni, usłużni! Do rany każdego z nich przyłożyć!

Odwiedzał też ks. Arcybiskup często księży Zmartwychwstańców w ich klasztorze. Tu w kraju sądzą przeważnie, że klasztor OO. Zmartwychwstańców i Kollegium polskie jest razem w jednym domu. Tak nie jest. Klasztor OO. Zmartwychwstańców z nowicyatem dla tegoż zakonu jest osobno przy kościele św. Kludyusza, — a Kollegium polskie, gdzie świeccy księża i klerycy są na naukach, jest osobno i ma swój kościółek św. Jana Kantego. Ta tylko łączność między jednym a drugim, że w Kollegium polskiem przełożonymi są zawsze OO. Zmartwychwstańcy, obecnie ks. Grabowski

kretarzem zaś jest tu nauczyciel miejscowy p. Jan Karwański, również bardzo chętny dla Kółka.

W towarzystwie niektórych członków Kółka p. lustrator zwiedził gospodarstwa i pola Jana Biskowskiego, Antoniego Bojka, Piotra Kruszyńskiego i td.

Ze Złotkowic przybył p. lustrator do Radochońców, gdzie przewodniczącym Kółka jest ks. proboszcz Franciszek Żaba. Na posiedzeniu była mowa: o nawozach, ich polepszaniu i powiększaniu ilości, a oraz na czem się właściwie zaszadza dobre z niemi obchodzenie, tak na gnojowisku, jak i potem na polu, skoro zostały wywiezionymi. O przysposabianiu sobie kompostów, których tutejsi gospodarze poczynają używać, idąc za przykładem swego ks. proborzeza, a przewodniczącego Kółka. O najpotrzebniejszych maszynach rolniczych, głównie o siewkarniach. O żniwie, właściwej porze jego rozpoczynania i o omłocie zboża. O chwastach i użyciu ich, ale zawsze tylko przed przekwitnieniem na podściół lub do sporządzenia kompostu. O poplonach na paszę itd. Potem zwiedzono parę gospodarstw członków Kółka i gospodarstwo ks. proboszcza. Tu musimy dodać, że p. lustrator zwiedza zawsze gospodarstwa tylko członków kółka i to jeszcze tych, którzy pragną tego, ponieważ na gruncie chcieliby się o coś zapytać lub poradzić, albo też gdy mają w swem gospodarstwie coś godnego widzenia, co chcieliby pokazać.

## Telefony.

Pogadanka.

Słowo telefon pochodzi z języka greckiego, które po polsku znaczy: przesyłacz głosu; zatem telefony, które teraz w większych miastach zaprowadzają, są to przyrządy, czyli takie maszyny, przez które przesyła się na wielką nawet odległość, bo o kilkanaście mil, głos wszelki, a zatem i mowę ludzką. To chyba nie może być, pomyśli sobie niejeden czy-

i ks. Stefan. W klasztorze OO. Zmartwychwstańców jest trzech kapłanów starców, którzy wielkie zasługi położyli w kościele i dla tego wielkiego szacunku doznają, mianowicie: ks. Piotr Semeniuko, który jest generałem całego zakonu OO. Zmartwychwstańców, człowiek wielce uczony, ks. Józef Hube, staruszek 84-letni, prosty, słodki, miły jak gołąbek, który wiele niegdyś pracował w Paryżu, i ks. Tomasz Brzeska, bardzo spracowany, bo długie lata był misjonarzem w Adrianopolu, między Bułgarami. Przełożonym zaś klasztoru jest ks. Antoni Lechert, kapłan jeszcze młody, pracowity, sprężysty.

Tak Kollegium polskie, jak klasztor OO. Zmartwychwstańców mają swoje wille, Kollegium przy mieście Albano, klasztor blisko samego Rzymu. Willa jest to mieszkanie letnie, wiejskie, bo Rzymianie w lecie w czasie upałów na wieś uciekają. OO. Zmartwychwstańcy prosili ks. Arcybiskupa, by obydwie te wille odwiedził, co też uczynił i gościnnie Go w obydwu OO. Zmartwychwstańcy przyjmowali.

Tak to miło mi czas upływał w Rzymie wśród świętych pamiątek, przy ks. Arcybiskupie, który na mnie wielce był łaskawym wśród uczonych i pobożnych ludzi. Ale Pan Bóg włożył na człowieka obowiązki, a te obowiązki wołały do domu. Pielgrzymka zakończyła się tem, od czego się zaczęła. Ks. Arcybiskup pojechał ze mną do grobu św. Piotra; tam polecieliśmy opiece św. Piotra i wszystkich Świętych, których ciała w Rzymie spoczywają, siebie i wszystkich sercom naszym drogich, i tegoż dnia (t. j. 19 go Maja) o godzinie 11-tej w nocy wyruszyliśmy ze Rzymu do domu, dokąd nas też Pan Bóg szczęśliwie raczył przyprowadzić.

(Dokończenie nastąpi).

telnik, żeby to co ja powiem, choćby głośno nawet, mógł ktoś słyszeć już na końcu naszej wsi. Nieraz w polu, o staję drogi, człek krzyczy na całe gardło, a ludzie nie słyszą, a jeżeli słyszą jakiś krzyk, to nie zrozumiają słów: gdzieby zatem o milę albo i dalej przez góry, lasy i wody mógł kto usłyszeć, co ja gadam — to chyba są bajki, żeby zdurzyć ludzi.

A jednak, mój kochany czytelniku, jest to święta prawda, i ty siedząc w swej izbie, nawet bez żadnego krzyku, możesz rozmawiać z sąsiadem swoim nie tylko z drugiego końca wsi, ale z drugiej wsi i z dziesiątej, jak powiedziałem nawet o mil dwadzieścia. Chyba to jakieś cuda, albo czary, pomyślisz sobie... Otóż, mój drogi, ani cuda, ani czary, tylko zrobiła to nauka, tak jak wiele innych rzeczy, jak wozy idące bez koni, jak telegrafy, jak zapalki, jak żniwiarki i tym podobne wynalazki, o których się ojcom naszym i nam samym nie śniło. A wymyślił to jeden amerykański nauczyciel przed kilku laty, dotąd jeszcze żyjący, John, czyli Jan Bell. Jak będziesz kiedy mój czytelniku we Lwowie, to zobaczysz, iż we wszystkich bankach, w większych sklepach, w biurach urzędowych, w aptekach, w cukierniach mają takie na ścianie małe szkatułki, do których się mówi tam, do kogo człowiek chce, a potem przyłożywszy do ucha, kółko z rączką, niby warząchew, słyszy dobrze i wyraźnie, co tamten mu odpowiada. Jak się tedy przekonasz, że słyhać, uwierzysz, że to prawda i że tamten, do którego mówisz, musiał się także słyszeć, bo ci odpowiada na twoje pytanie tak, jakby stał niedaleko od ciebie tuż za ścianą.

Ha, skoro uwierzyłeś, będziesz się strasznie dziwił i będziesz zaciekawiony, jakże to wszystko idzie, że słyhać. Otóż, jeżeli masz chęć, to czytaj dalej, a ja postaram się choć trochę ci wyjawić ów sekret.

Nim jednak przyjdziemy do opisanie owej szkatułki, do której się mówi, wypadnie mi pogadać z tobą wprzód jeszcze o samym głosie. Że głos wszelaki jest na świecie, to wiesz, bo sam go masz, wydając przez usta, mają go zwierzęta i ptaki, ma go wiatr, który świszczuje i huczy, ma dzwon, skrzypce, basy, piszczałka, gwizdek, a nawet różne rzeczy, jak drzewo, żelazo, miedź, garnki, jeżeli je czem uderzyć. Głos więc jest, bo go słyszysz, ale nie wiesz, z kądem się on bierze i dlaczego go słyszysz ty i inne stworzenia.

Dajmy na to, że siedzisz sobie w izbie sam jeden — na dworze nie ma wiatru, nikt się nie ruszył — więc wtedy nie słyszysz, chyba cichy szmer twego oddychania. Raz coś wciągasz w siebie, drugi raz wypuszczasz ustami czy nosem. I cóż ty tak wdychasz i wypuszczasz? Ha, powiesz mi nic. Otóż nieprawda że nic, bo oddychając, wciągasz w siebie i wypuszczasz powietrze, które jest w izbie, którego wcale nie widzisz, ale które tam jest, niby para z wody, tylko że nie ma żadnej barwy. Parę z gotującej się wody możesz widzieć, bo jest biaława, a powietrze trudno zobaczyć, bo nie ma żadnego koloru i jest tak przezroczyste, jak czysta szyba szklana, jak woda w czystej szklance.

O tem powietrzu pomówimy kiedy indziej obszernie, a teraz muszę cię zapewnić, że powietrze jest wszędzie, gdzie tylko jest jakie życie. Gdzie powietrza nie ma, to tam nie żyje i nie rośnie. My wszyscy w tem powietrzu chodzimy, jak ryby w wodzie i niem oddychamy, bo sprobójno zatkać sobie nos i usta, żeby nie wpuścić powietrza, to w parę minut udusiłbyś się na dobre. Powietrze, w którym się ruszamy, niby nie nam nie cięży, a jednak ma ono swój ciężar, który zważyć można. Nie widzimy, żeby się ruszało, a jednak rusza się, bo z czegoż byłby wiatr i to czasem tak silny, że olbrzymie drzewa z korzeniem wyrwa.

Gdyby nie było powietrza, nie byłoby i głosu, o czem się uczeni ludzie już przekonali. Z bani szklanej, w której zawieszony był dzwonek, wyciągnęli powietrze za pomocą

pompki podobnej jak się używa do pompowania wody w studniach, a wtedy widać było jak poruszając tym dzwonkiem serduszko dzwonka uderzało o boki, ale dzwonienia słychać nie było. Otóż głos wszelki powstaje właśnie z tego, co owe niewidzialne powietrze poruszy, a poruszyć je może każde mocniejsze uderzenie jednej rzeczy o drugą, od czego ta rzecz zaczyna dygotać, czyli drzeć. Spójrz na strunę u skrzypców, kiedy ją nikt nie ruszy — jest cicho, lecz zawadź o nią palcem, zacznie zaraz drzeć i słyszysz ton czyli głos, bo koło niej powietrze także drzeć zacznie. Tak samo uderz w blachę albo w dzwon, albo w szklanę, to te zaczną drzeć, choć tego wyraźnie nie widać, koło nich drzy powietrze czyli faluje, podobnie jak woda na stawie, gdy w nią rzucisz kamień. Jeżeli mocno uderzysz w dzwon, to on mocniej zadrzy, od niego powietrze także mocniej się poruszy, czyli sfaluje i że fale dalej się rozejdą, a zatem głos ten dalej słyszeć można.

(C. d. n.)

## Sprawy krajowe.

### Rozgraniczenie dyecezyj krakowskiej i tarnowskiej.

W ubiegłą środę, t. j. 9. b. m., w pałacu ks. biskupa krakowskiego, dopełnionym został formalny akt przyłączenia 4 dekanatów z tarnowskiej dyecezyi do krakowskiej, t. j. dekanatu Niepołomickiego, Nowotarskiego, Makowskiego i Myślenickiego. Ze strony Stolicy Apostolskiej do rozgraniczenia wyznaczonym został ks. nuncyusz apostolski z Wiednia, który uprosił za siebie ks. arcybiskupa J. Issakowicza obrz. orm. Ks. biskup tarnowski wysłał delegata ks. kan. St. Waleczyńskiego. Rząd zaś radcę Namiestnictwa p. L. Szabla.

**Rolnicze subwencye** otrzymały już od Ministerstwa roln. tak lwowskie jak i krakowskie Towarzystwo rolnicze. Na wystawy rolnicze wyznaczono 1500 złr., na zakupno siemienia lnianego i nasion pastewnych dla ich sprzedawania po niższej cenie włościanom 1000 złr., na popieranie chowu bydła zarezerwowano dla krakowskiego Towarzystwa rolniczego 4500 złr., na popieranie chowu świń i owiec 500 złr., na subwencye pszczelnicze 150 złr. Na urządzenie wędrownych wykładów o bodowli ryb (przez Dr. Nowickiego) oraz popularnych wykładów o pszczelnictwie i ogrodnictwie 500 złr.; na wędrowne wykłady z rolnictwa i pszczelnictwa i na lustracye Kółek rolniczych 1000 złr., na kursa weterynaryi i kucia koni 600 złr., na instruktorów lnu i chmielu 1162 złr.

**Polepszenie płac nauczycielskich.** Skutkiem petycji, wniesionej do Sejmu przez nauczycieli w Tarnopolu i Tarnowie o powiększenie płacy, uchwaliła Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym podwyższyć płace nauczycielskie w tych miastach, a mianowicie nauczycielom starszym szkół pospolitych z 600 na 700 złr., szkół wydziałowych z 800 na 860 złr., zaś w stosunku 60% od powyższych płac podwyższone będą także płace nauczycieli młodszych.

**Regulacya rzek.** Ministerstwo zatwierdziło znów szereg znaczniejszych budowli wodnych na Wiśle, które mają być wykonane na rachunek dotacyi tegorocznej. Budowle te będą wykonywane: na przestrzeni Podgórze-Beszez kosztem 48.758 złr., na przestrzeni Brzegi, Grabie i Wola Zabierzowska kosztem 15.500 złr., a pod Brzeźnicą kosztem 9500 złr. Co się tyczy robót regulacyjnych na Gniłej Lipie aż do ujścia jej do Dniestru, okazało się przy przedwstępnych badaniach powierzchni, że celom regulacyjnym stoi na przeszkodzie 11 mostów nadbrzeżnych, które tam wbrew wyraźnym przepisom ustawy wodnej w ten sposób się piętrzą, że całą dolinę zabagniają. Wydział krajowy odniósł się w tej mierze do Namiestnictwa o uchylenie przeszkody regulacyjnej.

**Wybory gminne.** Podług orzeczenia Trybunału administracyjnego z 28. maja 1885 wolno jest członkom gminy

przeglądać listy wyborcze aż do ostatniego dnia przed wyborami. Gdyby władza gminna zabroniła takiego przeglądania, wybory gminne byłyby nieważne. Listy wyborcze podług paragrafu 16 ordynacyi wyborczej powinny być wyłożone przynajmniej na 4 tygodnie przed wyborami.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O niektórych błędach w naszym gospodarstwie.

(Ciąg dalszy).

4. *Za późna podorywka (podłożenie) koniczyniska.* Jest to także błąd często popełniany, a tem niby usprawiedliwiany, że gdyby się wcześniej to jest we właściwej porze podkładało, toby przez to bydło lub owce pastwisko straciły. Jeżeli się jednak w końcu Czerwca lub zaraz w samym początku Lipca podkłada koniczyniska nie robi to już się z tego powodu pole ani dobrze oczyści, ani też należyście przysposobi przez uprawę pod oziminę, a więc i urodzaj nie będzie mógł być takim, jakim być powinien. A przecież to z oziminy zawsze pochodzi najglówniejszy dochód rolnika, na którym się opiera całe jego utrzymanie. Jeżeli zatem gospodarz tak się urządził, że w dobrej uprawie pod oziminę musi się powstrzymać przez wzgląd na paszenie bydła lub owiec, dowód to oczywisty i niezaprzeczony, że się źle urządził, gdyż jedna gałąź jego rolnictwa cierpi z powodu drugiej, co nigdy nie powinno mieć miejsca. Cechą zaś dobrego gospodarstwa zawsze będzie, że różne jego gałęzie nietylko sobie nie szkodzą, lecz nawzajem się wspomagają.

Nie tylko jednak podorywka koniczynisk dawana jest często za późno, gdyż to samo się dzieje i z podkładaniem ugorów czystych, to jest nieobsianych, których gdy się jeszcze w Czerwcu, a już najdalej w samym początku Lipca nierozpocznie orać, już się potem przy spóźnionej uprawie nie zdoła ziemi jak potrzeba wyrobić. Rola bowiem wymaga do swego dobrego sprawienia i czasu, w którymby powietrze, wilgoć i ciepło swoje pożyteczne wpływy wyrzucić zdołały. Ztąd to nieraz pochodzi, że licha ozimina bywa, kiedy z wielką korzyścią dla gospodarza mogłaby być zupełnie dobrą, gdyby uprawa ugoru w swej właściwej porze rozpoczęta i dokonana została.

5. *Uprawa nieodpowiednich roślin dla gatunku ziemi* nigdy nie dzieje się bez pewnej szkody dla rolnika. Są bowiem tacy niektórzy gospodarze, co na przykład koniecznie chcą, aby tam była pszenica, gdzie tylko dobre żyto udać się może, albo pragnęliby mieć tam jęczmień, gdzie jedynie niezły owies mógłby się zbierać. Wielu znowu na gruntach lekkich stara się uprawiać te odmiany kartofli, które jedynie udają się na ziemiach cięższych i żyzniejszych zarazem. Żeby jeszcze przy uprawie tych roślin na nieodpowiednich dla nich gruntach, gospodarze starali się stosownie po temu przysposobić, czyli polepszyć, nie byłoby to nic w tem bardzo znowu złego, owszem, byłoby to nawet chwalebnie.

Jeżeli jednak o to odpowiednie polepszenie rolnik się wcale nie troszczy, a mimo to chce na swych lżejszych, czy też jałowszych gruntach, uprawiać rośliny, wymagające żyźniejszej ziemi, to sam przeto sobie szkodzi, gdyż ze swego pola ma o jaką trzecią część, a nieraz i o połowę mniejszy dochód od tego, jakiby mógł mieć, gdyby uprawiał właściwe płody, dajmy na to: owies i żyto, zamiast jęczmienia lub pszenicy, dobrze się tu udać niemogących. Z tego więc powodu można za dobrego gospodarza uważać takiego, który na swoich gruntach stara się nie to uprawiać, co mu się podoba, lecz to, co mu najwyższy czysty dochód i najpewniej przynieść może. Gospodarz taki, jako rozsądny człowiek, godzien jest zawsze naśladowania, ponieważ umie zastanawiać się i obliczać, co jest zawsze cennym przymiotem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## ZE ŚWIATA.

**W Wiedniu** sprawa ła od nafty przywożonej z zagranicy, o której donosiliśmy czytelnikom źle stoi. W radzie państwa obradują już nad tem, a choć nasi posłowie starają się, aby przemysł ten dający w Galicyi zarobek przeszło 50.000 robotnikom, uchronić od nieuczciwych fałszowań przez fabryki węgierskie, zdaje się na nie się nie zda i cło jakie rząd w porozumieniu z Węgrami zaproponował po 1 zlr. 42 ct. od centnara utrzyma się.

Rada państwa uchwaliła, aby suplentom czyli pomocnikom nauczycieli w szkołach średnich pobierających tylko 600 zlr. płacy rocznej, podnieść o 200 zlr. jeżeli przesłużą 5 lat.

**Z Niemiec** najważniejszym wypadkiem jest śmierć króla Bawarskiego Ludwika II., który się utopił w jeziorze zamku Berg, niedaleko miasta Monachium. Król ten mający lat 41 już od kilku lat nie zajmował się prawie rządami kraju, ale unikając ludzi przebywał w swoich zamkach w górach między lasami, które z ogromnemi kosztami budował. Nie przypuszczał nikogo do siebie, prócz straży, nawet ministrów nie chciał widywać. Wskutek owej budowy wspaniałych jakby zaczarowanych pałaców, król narobił tyle długów, że już dochody jego nie mogły na to wystarczyć. Otóż ministrowie i rodzina jego najbliższa, do której i cesarzowa autryacka należy, widząc, że umysł króla nie jest zdrowym, uradzili aby rząd krajem sprawował stryj jego książe Luitpold jako tak zwany rejent, czyli zastępca króla, a nad samym królem żeby rozciągnąć nadzór. Sprowadzono go tedy do zamku Berg i oddano pod opiekę lekarzy, o czym gdy się dowiedział, na pozór przyjął to spokojnie. Lecz w pierwszy dzień Zielonych świątek wieczorem wyszedł na spacer do ogrodu z lekarzem Guddem, i gdy przechodzili nad jeziorem, wskoczył do wody, za nim lekarz i obaj utonęli. Dopiero w kilka godzin znaleziono oba ciała, a doktor był podrapany, widać król się bronił i nie dał powstrzymać od samobójstwa. Tron po nim obejmuje brat jego młodszy Otton, który jednak cierpi na pomieszanie zmysłów, więc w imieniu jego rządzić będzie ten sam książe Luitpold, który jest naznaczony rejentem.

**We Francyi** parlament (jak u nas Rada Państwa) uchwalił wydać z Francyi rodziny książąt Orleańskich i Bonapartych, których poprzednicy panowali w tym kraju, albowiem naród Francuzki rządzi się sam bez króla i obawia się, żeby który z owych familii nie zapragnął dostać się na tron i rzeczpospolitą zamienić na państwo monarchiczne.

**W Anglii** wskutek, że parlament nie chciał się zgodzić na udzielenie Irlandyi (jest to kraj zawojowany i do Anglii przyłączony gwałtem) samorządu, królowa rozwiązała parlament i odbędą się nowe wybory.

**W Tryeście** mieście nad morzem przy granicy Włoskiej, pokazał się jeden wypadek cholery, a Tryest leży już w Austrii, dla tego obawa jest, że może się ztąd rozszerzyć.

**W Rosyi i Prusach** jakoś w tym tygodniu nie nowego nie wymyślili na pogębienie Polaków, tylko z Prus to wydalają kogo mogą i w tych dniach zaarrestowali sędziwą hr. Zamojską za to, że tam do swego majątku z zagranicy przyjechała.

## Nowiny z kraju.

**Ks. biskup Tarnowski** zmienił plan wizytowania dwóch dekanatów północnych, w których najdawniej biskupa nie było. Zaraz po św. Trójcy dnia 21. czerwca udaje się arcy-pasterz w dekanat radomski, poczem wróci do swojej rezydencji i dopiero po ukończonych żniwach uda się na wizytowanie dekanatu mieleckiego.

**Do Krakowa**, celem zwiedzenia katedry, grobów królewskich i innych pamiątek historycznych, miały przybyć we czwartek dnia 10. bm. dzieci ze szkół wiejskich w Rudawie, Nowojowej Górze i Siedleu. Dzieci miało przybyć około 120 wraz z starszymi włościanami, a znaczenie pamiątek objaśniać im mieli nauczyciele wymienionych powyżej szkół, pp. Pollaczek, Zaleski Stefan i Janicki. By uniknąć kosztów, włościanie postanowili przywieźć dzieci furmankami do Krakowa. Orszak cały miał zatrzymać się na Kleparzu, ztąd pieszo udać się do miasta. Nie ulega wątpliwości, że zarząd katedry na Wawelu pokaże tym gościom wielkie pamiątki, jakie tu są nagromadzone. Myśl ta piękna pp. nauczycieli zasługuje na najszczerze uznanie, zapoznaje bowiem działość włościańską z tem co narodowi najdroższe, i budzi w niej, jak również w ludzie, przywiązanie i miłość do ojczyzny, w chatach bowiem włościańskich podróży ta i jej rezultaty długo będą stanowić przedmiot rozmów na tle naszej historii, którą dzieci te ze szkoły znają. Z przykładu tego korzystać powinny inne szkoły, w pobliżu miasta położone, tem więcej, że wycieczki te odbywa się zupełnie bez kosztów, gdyż rodzice dzieci dostarczają furmanek bezpłatnie, a pożywienie dziatwa zabiera sobie z domu.

**Doroczny egzamin** w niższej szkole rolniczej w Horodence pierwszy rok dopiero pod dyrekcją p. Romana Bastgena zostającej odbędzie się dnia 19 czerwca, na który zaproszono Kuratoryę i wiele znacniejszych osób z okolicy. Do szkoły tej, w której nauka po wakacjach rozpocznie się 1-go września, trzeba się wcześniej zgłaszać po objaśnienia o warunki przyjęcia, a powinni to uczynić szczególnież ci, którzy pragną otrzymać tam miejsca bezpłatne, bo i takich szkoła mając pewne na to fundusze przyjmuje. Zgłaszać się zawsze trzeba pisząc „do Dyrekcyi Szkoły niższej Rolniczej w Horodence.

Jak tam pójdzie pierwszy egzamin i co tam uczą, czytelnikom doniesiemy.

**Żółkiew.** Do „Kurj. Lw.“ piszą: P. Mniszek, jako prezes Rady powiatowej, objeżdżał niedawno temu gminy w Kulikowskim i Mosteńskim położone, zachęcając ludność do sprawienia najniezbędniejszych przyborów pożarnych tak, iżby w razie ognia sąsiednie gminy mogły nawzajem spieszyć sobie na ratunek. Myśl przez p. Mniszka rzucona, znalazła wszędzie dla swej praktyczności wielkie uznanie i wszędzie przyrzekano takową w życie wprowadzić. Przy tej sposobności rzucamy także myśl, by kosztem Rady powiatowej wysyłano do gmin instruktora, celem pouczenia ich mieszkańców, jak się mają obchodzić z rekwizytami ogniowemi.

**Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń** uchwaliło na Walnem Zgromadzeniu: 1) w dziale ogniowym z przewyżki dochodów 461.873 złr. przeznaczyć 24 procent zwrotu członkom, (to znaczy, kto zapłacił ubezpieczając się guldana, temu się zwróci 24 centy); 2) w dziale gradowym z zysku 77.740 złr. wyznaczyć do rozdzielania pomiędzy ubezpieczonych (dywidenda) 27.808 złr.; 3) w dziale wzajemnego kredytu z zysku 47.546 złr. wyznaczyć od udziału dywidendę 5½ procentu.

**Nowy Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych** dla uzyskania poparcia swej działalności w kraju, wydał do całej publiczności naszej następującą odezwę:

„Przed trzema laty rozpoczęta przez Towarzystwo nasze praca około podniesienia dobrobytu, moralności i oświaty ludu, nie zawiodła oczekiwań. Z jednej strony powszechne uznanie naszej działalności, stwierdzone przyjęciem udziału w Zarządzie przez Władze krajowe, ogół Duchowieństwa i najpoważniejsze Instytucje, — z drugiej 340 Kółek z jedynastu tysięcy członków, funkcjonujące pomyślnie — oto są rezultaty pierwszych kroków Towarzystwa. Fakta więc potwierdziły, że sprawę przez nas podjętą zrozumiemo w kraju, że ona ma rację bytu, że jest na czasie i że jej dalszy rozwój w przyjętym kierunku jest pożądanym.

Nie wątpimy, że jeszcze kilkanaście lat podobnej a wytrwałej pracy, obok współdziałania innych czynników krajowych polepszy naszą sytuacją ekonomiczną, wzmocni siły intelektualne i utwierdzi tyle pożądaną harmonią społeczną.

Lecz dla dopięcia powyższych celów potrzebujemy szczerego współdziałania i pomocy wszystkich stanów społeczeństwa. Kraj nasz już nieraz dawał dowody swej ofiarności, gdy szło o znaczne i szlachetne cele, choć może nie tak doniosłego znaczenia, jak sprawa Kółek rolniczych, — dlatego i teraz nie wątpimy, że głos nas znajdzie oddźwięk wszędzie, gdzie tylko istnieje dobrze zrozumiane poczucie obywatelskiego obowiązku, tem bardziej, że podjęte przez nas zadanie, nie ma nic wspólnego ani z polityką ani z kwestjami narodowościowymi.

Wszelkie powodzenie ma to do siebie, że zobowiązuje na przyszłość, a zatem i zwiększający się zakres działalności Towarzystwa wymagać musi powiększenia osobistych i materialnych ofiar, które nie będą straconym zasiewem. Odzywamy się przeto z całą ufnością do wszystkich, prosząc bądź to o udział w pracy, bądź o pomoc materialną, przez zapisywanie się na członków wspierających Towarzystwa. W tym ostatnim kierunku, sprawę Kółek powierzamy usilnie opiece czcigodnych niewiast naszych, bo wiemy, że tam, gdzie społecznie ich szlachetna ręka, żadna ucziwa sprawa nie zginie.

Wszelkie pisma, dary i zgłaszania się na członków wspierających Towarzystwa, prosimy adresować do „Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych“ we Lwowie w gmachu im. Ossolińskich“.

Lwów w kwietniu 1886 r.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“: Bolesław Augustynowicz, poseł na Sejm kraj., właśc. dóbr, preses Tow., Dr. Stanisław Bieliński, adw. kraj., delegat krak. Tow. Wzaj. ubez., Jan Breuer, właśc. dóbr, delegat Wydz. kraj., Artur Zaremba Cielecki, właśc. dóbr, Dr. Teofil Ciesielski, prof. Uniw. lwow., Dr. Herman Czeż de Lindenwald, właśc. dóbr, delegat c. k. Tow. roln. w Krakowie, Dr. Bronisław Duleba, sekretarz Tow., Waleryan Dzieślewski, inżynier kolei Karola Ludwika, Ks. Bazyli Faciewicz, kanonik gr. kat. kapituły metrop. we Lwowie, Dr. Piotr Gross, poseł na Sejm kraj., pełnomocnik i delegat Reprezentacji krak. Tow. Wzaj. ubez., Ks. Leon Hoterowski, kanclerz i delegat gr. kat. Konsystorza metrop. we Lwowie, Ks. Michał Kamiński kan. i prob. w Rudkach, delegat Konsyst. bisk. obrz. łac. w Przemyślu, Ks. Dr. Adam Kopyciński, poseł na Sejm kraj.

prof. św. Teologii, delegat Konsyst. bisk. ob. łac. w Tarnowie, Władysław hr. Koziembrodzki, poseł na Sejm krajowy, właśc. dóbr, Edmund Łoziński, właśc. dóbr, Tymoteusz Mandybur, c. k. radca szkolny, Ks. Mazurak Andrzej, kanonik i delegat Konsyst. metrop. ob. łac. we Lwowie, Stanisław Olaszewski, c. k. radca szkolny, Dr. Kajetan Orlecki, c. k. radca dworu, wiceprezes Tow., Ks. Walenty Pawlikowski, proboszcz w Jaworznie i delegat jeneraln. Konsyst. ob. łac. w Krakowie, Artur hr. Potocki, poseł na Sejm kraj., właśc. dóbr, Dr. Gustaw Roszkowski, prof. Uniw. lwow., Dr. Tadeusz Rutowski, właśc. dóbr, Władysław ks. Sapięha, poseł na Sejm kraj., właśc. dóbr, delegat c. k. gal. Towarzystwa gosp. we Lwowie, Dr. Tadeusz Skalkowski, poseł na Sejm kraj., adwokat kraj., delegat c. k. gal. Towarz. gospod. we Lwowie, Ks. Jan Szymonowicz, kan. i delegat orm. kat. Konsyst. arcyb. we Lwowie, Ks. Seweryn Toroński, wicerektor gr. kat. Seminarium, delegat gr. kat. Konsyst. bisk. w Przemyślu, Ks. Leon Turkiewicz, gr. kat. proboszcz w Zakładzie karnym we Lwowie, delegat gr. kat. Konsyst. bisk. w Stanisławowie, Dr. Józef Wereszczyński, członek i delegat Wydziału kraj., Albert Wileczyński, redaktor „Niedzieli“, Antoni Wrotnowski, poseł na Sejm kraj., naczelny dyrektor Banku kraj., delegat c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, skarbnik Towarzystwa, Ks. Dr. Feliks Zabłocki, kan. łac. kapituły metrop. lwowskiej, Dr. Fryderyk Zoll, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

**Rzemiosła w szkole.** W Mikulińcach kierownik szkoły p. Rybaczek zrobił pierwszy krok w nauce rzemiosł na sposób szwedzki. Od kilku lat uczy chłopców wyrabiać prostymi nożykami różne przedmioty z drzewa i kamienia, które uzyskały na wystawach ogólne uznanie. Wydział krajowy udzielił na prośbę p. Rybaczka szkole mikulinieckiej 100 złr. zapomogi, za co sprawiono warsztat tokarski, stolarski i bednarski z przyborami. Przykład godny naśladowania!

**W Czukwi,** niedaleko Sambora, pożar zniszczył w dn. 31. maja b. r. 70 domów w jednej godzinie. Zajęci pracą w polu ludzie, pospieszili wprawdzie na ratunek, nie mogli wszakże opanować niszczącego żywiołu. Nędza wielka panuje we wsi, a ludzie pozostali bez dachu. Nie ulega wątpliwości, że rząd i kraj pospieszycy z doraźną pomocą.

**Bochnia.** Wydział powiatowy otrzymał od Wydziału krajowego bezwrotną subwencję 2500 złr. na budowę drogi gminnej Nadwiślańskiej, zaś na dokończenie budowy drogi gminnej z Uhorostowej do Nieznanowic 800 złr., czyli razem 3300 złr.

## Rozmaitości.

**Dar ojca chrzestnego.** Papież Leon XIII., jako ojciec chrzestny króla hiszpańskiego, przysłał w darze do Madrytu kosztowny, w rubiny i szafiry oprawny dyadem, t. j. ubranie na czoło z apostolskim herbem. Królowa wysłała w skutek tego nadzwyczajnego posła z podziękowaniem do Ojca św.

**Wiec polski w Poznaniu** odbył się niedawno i zajmował się krzywdą rodziców polskich, których dzieci usunięto od nauki religii w języku polskim.

**Wyjątek z listu z Ameryki.** Pewien nasz ziomek, zamieszkały w Texas, skarży się, że jak rok długi, nie słyszy słowa Bożego; dzieci nasze nie bywają chrzczone i nie pobierają nauki, żyjemy gorzej jak innowiercy; bracia nasi umierają bez pociechy religijnej, choć w starym kraju byli dobrymi katolikami; nie mamy żadnego stowarzyszenia polskiego i katolickiego; każdy patrzy tylko zatem, aby się jak najprędzej zбогacić a o Bogu i wierze nikt nie myśli, nie dba jak dzieci wyrosną, katolicy zawierają małżeństwa z innowiercami. Wskutek tego panuje w familiach niezgoda, jedno zarzuca drugiemu jego wiarę i w ogóle panuje rozbrat.

Jednym moim życzeniem jest obecnie, abym mógł się znowu dostać do prawdziwych rodaków, żyć z nimi i chodzić do kościoła polskiego, któremu już przez 8 lat nie widział. Zwłaszcza chodzi mi o dzieci moje, chciałbym aby były wychowane w religii katolickiej, tak jak ja w niej wychowany by-

Iem w starym kraju. Póki pozostanę tu w Texas, nie będę mógł przyprowadzić tego do skutku; przykrzy mi się tu dłużej pozostać.

**Antychryst w mieście.** W miasteczku Dąbin, w drugi dzień świąt wielkanocnych, podczas nabożeństwa w przepelnionym kościółku, pośród rozmodlonego ludu dał się słyszeć nagle krzyk trwogi, mieszany z gwarem ulicznym: „Antychryst w mieście, św. Marek przysłał Antychrysta“.

Na tę wieść cały tłum ludzi rzucił się do drzwi kościelnych, krzycząc, popychając się, dusząc. Nie pomogły słowa rozsądne, nie pomógł głos kapłana, nawołujący do opamiętania oszołomiony lud, — dopiero widok kilku zemdlonych i podeptanych osób i niepodobieństwo wydostania się na zewnątrz, wróciły przytomność choć w części zrozpaczonemu tłumowi. A przyczyną całego zamieszania, był — welocypedysta, t. j. człowiek jadący na welocypedzie. Przejechał on przez miasto, a ludek nie mając pojęcia o podobnym sposobie jeżdżenia bez koni, wziął go za wymysł szatana.

**Na nagrody pilności**

polecamy najtańsze ze wszystkich wydawnictw popularnych

**Książeczki „Macierzy Polskiej“.**

Książeczek tych wyszło dotąd 28 następujących autorów: Benoniego, Bełzy, Janowskiego, Jankowskiego, Gawareckiego, Moraczewskiego, Tatomira, Starkła Juliusza i Romualda, Kubickiego, Wilezińskiego i hr. Wodzickiego.

Wydawnictwa „Macierzy“ zapisywać można w **Towarzystwie Pedagogicznem** ulica Pańska Nr. 9, albo za pośrednictwem Redakcji „Niedzieli“

W II-gim nakładzie wyszła

**KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA**

zawierająca 84 stronic ścisłego druku  
zebrana i ułożona

przez ks. L. Bogatkę i ks. K. Szczepańskiego  
dla użytku Wiernych obrządku łacińskiego i ormiańsko-katolickiego  
i przez Władze Duchowne aprobowana.

Cena egzemplarza 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct.  
50 egz. naraz tylko 4 zł. — zaś 100 egz. 7 zł. 50 ct.  
wraz z przesyłką pocztową.

Nabyć można w **DRUKARNI LUDOWEJ** we Lwowie  
plac Bernardyński 1. 7.

„Krajowa niższa Szkoła Rolnicza w Kobiernicach (pod Kętami), zostanie otwartą z dniem 15 Lipca 1886. Do tej szkoły przyjmuje się uczniów zwyczajnych pod warunkiem: a) ukończenia 16 roku życia, b) ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej i poddania się egzaminowi wstępnemu, c) przedłożenia świadectwa moralności, d) świadectwa zdrowia i e) rocznej zapłaty za naukę, mieszkanie, wikt, pranie i ubranie z wyjątkiem bielizny i obuwia 140 złr. w półrocznych ratach z góry po 70 złr. Czas nauki dla uczniów zwyczajnych trwa dwa lata. Prócz tego mogą ludzie, szukający pouczenia w pewnej gałęzi gospodarstwa, uczęszczać krótszy czas do szkoły jako uczniowie nadzwyczajni, o których przyjęciu stanowi Dyrekcyja. Kuratoryja i Dyrekcyja przyczynią się także według możliwości do umieszczenia zdolnych uczniów po ukończeniu nauki“.

Zgłoszenia się przyjmuje i bliższych wiadomości udziela Dyrekcyja kraj. niższej Szkoły Rolniczej w Kobiernicach, poczta Kozy.

Kobiernice, dnia 12 Czerwca 1886.

Za Dyrekcyę Krajowej Niższej Szkoły Rolniczej w Kobiernicach,  
**M. Wojciechowski.**

**NA NAGRODY**

najodpowiedniejsza

**HISTORIA BIBLIJNA**

W OBRAZACH

według planu szkolnego ułożona przez L. Zielińskiego i ks. Władysława Wankowicza, katechetę Seminarjum nauczyciel. żeńskiego we Lwowie.

wydanie polskie i ruskie

**STARY TESTAMENT**

dla klasy I. i II. zeszyt jeden: 20 ct.

dla klasy III. i IV. zeszytów dwa; po 20 ct. jeden.

każdy zeszyt zawiera

około 30 pięknych stało- lub miedziorytów na białym papierze.

w oprawie z kolorowego płótna ze złotym napisem: Nagroda pilności, zeszyt o 10 ct. drożej.

Uprasza się o natychmiastowe zamówienia, gdyż oprawne egzemplarze tylko na zamówienia przygotowywane będą.

Biorący 50 zeszytów otrzymuje gratis 10 egzemplarzy **Książeczki do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.** Biorący 100 zeszytów, otrzymuje 20 egzemplarzy **Książeczki do nabożeństwa.**

Nabyć można w **DRUKARNI LUDOWEJ** we Lwowie  
plac Bernardyński 1. 7.

**Ceny targowe z tygodnia.**

Za 100 kilo wagi

| Nazwa zboża | Kraków |      | Lwów |      | Tarnopol |      | Jarosław |      | Przemyśl |      | Rzeszów |      | Tarnów |      |      |
|-------------|--------|------|------|------|----------|------|----------|------|----------|------|---------|------|--------|------|------|
|             | od     | do   | od   | do   | od       | do   | od       | do   | od       | do   | od      | do   | od     | do   |      |
|             | zł.    | ct.  | zł.  | ct.  | zł.      | ct.  | zł.      | ct.  | zł.      | ct.  | zł.     | ct.  | zł.    | ct.  |      |
| Pszenica    | biała  | 8 —  | 8 50 | 7 50 | 8 55     | 7 75 | 8 75     | 8 —  | 8 65     | 8 —  | 8 80    | 8 25 | 8 75   | —    | 8 25 |
|             | żółta  | 8 —  | 9 —  |      |          |      |          |      |          |      |         |      |        |      |      |
|             | czarna | 8 50 | 9 50 |      |          |      |          |      |          |      |         |      |        |      |      |
| Żyto        | 6 25   | 6 70 | 5 75 | 6 40 | 5 50     | 6 —  | 6 —      | 6 50 | —        | 6 75 | 6 25    | 6 50 | 6 —    | 6 20 |      |
| Jęczmień    | 6 50   | 7 50 | 5 25 | 7 —  | 5 25     | 6 —  | 5 50     | 7 —  | 6 —      | 6 50 | 6 —     | 6 25 | —      | 6 59 |      |
| Owies       | 7 50   | 7 70 | 6 40 | 6 75 | 6 50     | —    | 6 50     | 6 75 | —        | 6 50 | 7 —     | 7 50 | —      | 6 30 |      |
| Kukurudza   | —      | —    | —    | —    | —        | —    | —        | —    | —        | —    | —       | —    | —      | —    |      |
| Groch       | 7 50   | 8 50 | 7 —  | 9 —  | 5 —      | 9 —  | 6 —      | 9 —  | —        | 8 —  | 8 —     | 10 — | —      | —    |      |
| Tatarka     | —      | —    | —    | —    | —        | —    | —        | —    | —        | —    | —       | —    | —      | 5 50 |      |
| Proso       | —      | —    | —    | —    | —        | —    | —        | —    | —        | —    | —       | —    | —      | —    |      |
| Konieczyna  | czarna | —    | —    | 30 — | 42 —     | 30 — | 40 —     | 30 — | 40 —     | —    | —       | 40 — | 45 —   | —    |      |
|             | biała  | —    | —    | 35 — | 55 —     | —    | —        | —    | —        | —    | —       | —    | —      | —    |      |

6% Listy Zast. Banku Włoc. za 100 żądają 54 dają —.

5% " " " " " 100 " 50 " —.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płać 1 zł. 22 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: słaby, na poln zboża ładnie się pokazują, więc kupy się wstrzymują z robieniem zapasów.